Nr. 133. Lwów. — Sobota dnia 13. Czerwca. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Antoniego z Padwy. Wschód słońca g. 4 m. 6. Długość dnia g. 15 m. 48.
Jutro: D. 3 p. Św. Baz. B. W. Zachód „ g. 7 m. 54. Przybyło „ 1 minutę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Jeśli sprawa ustaw wyjątkowych dla Irlandji i połączone z nią interesa stronnictwa radykalnego, przyczyniły się w pewnym stopniu do upadku gabinetu gladstonowskiego, to nie trzeba zapominać, że działały tu jeszcze inne czynniki, równie ważne siłą, jakiej użyły do usunięcia od steru gabinetu wigów, chociaż nierówne co do motywów, które kierowały niemi. Z jednej strony — egoistyczna troska o mandaty poselskie skłoniła 77 wigów do usunięcia się od głosowania za zwiększonym podatkiem od wódki; a z drugiej strony — w społeczeństwie angielskiem nurtowała niechęć do Gladstone'a za upokorzenie, którego Anglia doznała od Rosji. Co do pierwszego czynnika — to rzecz na wszystkich parlamentach sprawdzona, że — mówiąc ogólnie i uwzględniając wyjątki — w przeddzień wyborów posłowie nie są w stanie utrzymać się na stanowisku mężów stanu, wcale nie dbają o potrzeby państwa, lecz myślą jeno o swe mandaty. Mówiliśmy już o tem, że rocznie na każdego Anglika wypada 144 litrów wypitych trunków, więc w domowym budżecie John Bulla ta rubryka stanowi pokaźny wydatek i każde jego zwiększenie na rzecz nie żołądka, lecz państwa musi być bardzo dotkliwe dla chłopa lub robotnika, którego nic już nie obchodzi ani mocarstwowe stanowisko Anglji, ani inne wielkie kwestje. Dba on tylko o siebie, o swą fajkę, swój kufel i rostbif. Kto się przyczynił do podrożenia tych rzeczy, ten oczywiście jest wrogiem jego i nie może być znowu wybranym do parlamentu.

Otóż dla tego część wigów usunęła się od głosowania za zwiększeniem podatku od wódki, a sir Dilke w mowie swej mianej w City już po upadku gabinetu, wyraźnie oświadczył, iż ten podatek musi być uchwalony. Tak więc go [illegible] to na siebie całą niechęć farmerów i robotników, a tem pewniej po jesiennych wyborach wigowie wrócą do steru i będą już mieli zrobionem to, o co się rozbił ich gabinet. Tak to w teorji wygląda sprawa. Torysi mogą nie wnieść billu o tym podatku, wiążąc na pokrycie budżetowe część kapitału przeznaczonego na amortyzację długu państwowego. Mogą ostentacyjnie oświadczyć, że potępiają zwiększenie podatku od wódki i wnet potem jesienią, rozpisać wybory z wielkiemi szansami na zwycięstwo.

Drugi czynnik — niechęć nurtująca w społeczeństwie angielskiem do Gladstone'a za upokorzenia doznane w sprawach zagranicznych — wystąpił gwałtownie w chwili przyjazdu do Londynu gen. Lumsdena. Na dworcu kolejowym Charing-Cross wyprawiono mu olbrzymią owację. Tłumy ludu wznosiły na cześć jego entuzjastyczne okrzyki, lubo już wiedziały zdanie jenerała, wypowiedziane w Wiedniu, o zachowaniu się gabinetu w sprawie afgańskiej. Między temi okrzykami odzywały się nawet ironiczne uwagi o Gladstonie i Granvillu. Ważnem zaś znaczenie jest przytem, że nietylko lud tak gorąco przyjął Lumsdena, ale na powitanie jego przybyli wysocy dygnitarze korony, wice adjutant ks. Wallji, tudzież marszałkowie polni, wszyscy jenerałowie, mnóstwo lordów i członków Izby gmin ze stronnictwa konserwatywnego. I, powtarzamy, stało się to po wiedeńskiej rozmowie Lumsdena z korespondentem *Timesa*, po rozmowie, w której on tak ostro potępił politykę Gladstone'a. Ta owacja była więc niejako pochwałą dla jenerała za jego zachowanie się, a zarazem i pierwszem wotum nieufności dla gabinetu, ważnem jeszcze i dla tego, że tu szło o kwestję, która mocno obchodzi Rosję.

Można tedy uważać prawie za rzecz pewną, że jeśli torysi przyjdą do steru, to wszystko, co się zrobiło w sprawie afgańskiej, będzie przekreślone i rzecz cała zacznie się na nowo.

Berlińskie półoficjalne dzienniki nie tają już przed światem, że sprawa brunszwicka przyjęła dla Prus niekorzystny obrót, lecz że ostatecznie będzie ona przecież załatwiona po myśli ks. Bismarka, lubo cokolwiek później, mianowicie wtedy, gdy kanclerz wróci do Berlina i osobistym wpływem zniewoli członków Rady Związkowej do powolności. *Germanja* odsłania rąbek zasłony, pokrywającej tę sprawę, donosząc, że pełnomocnik saski byłby stanowczo głosował przeciw wnioskowi pruskiemu, i że przedstawiciel jakiegoś innego państwa Rzeszy wniósł, aby przy rozpatrywaniu zatargu ks. Cumberlanda z Prusami oparcie się nie na paragrafie 76 konstytucji, jak to czyni memorjał ks. Bismarka, lecz na paragrafie 1., który wylicza samodzielne państwa Rzeszy, a doszedłszy do Prus, bynajmniej nie mówi, że integralną ich częścią jest Hanower, będący na równi z Brunszwikiem dziedzictwem ks. Cumberlanda, a należący dzisiaj do królestwa pruskiego. Oczywiście, że jeśli Rada Związkowa przyjmie paragraf 1. konstytucji za podstawę swych rozpraw nad losem Brunszwiku, to jest niebezpieczeństwo, że może wypłynąć kwestja Hanoweru jako odrębnego państwa Rzeszy, czego naturalnie ks. Bismark wcale sobie nie życzy. Otóż ci, co sprzyjają ks. Cumberlandowi, żywią nadzieję, że przez wysunięcie paragrafu 1. konstytucji, zmuszą kanclerza do ustępstw w sprawie brunszwickiej na rzecz legalnego pretendenta do tronu.

Traktat pokojowy francusko-chiński, podpisany w Tien-Tsinie 9 b. m. przyznaje Francji cały Tonkin i Anam, wkłada zaś na Chiny obowiązek pilnowania, aby czarne flagi nie napadały na nowe posiadłości francuskie i orzeka, że traktat handlowy powinien być natychmiast opracowany i podpisany przez Patenôtre'a i chińskich pełnomocników. Tak więc ostatecznie skończyła się ta zamaskowana wojna Francji z Chinami, która prologiem swym sięga r. 1873, kiedy prezydent republiki Mac-Mahon wyprawił do Tonkinu kapitana Franciszka Garniera, zabitego w potyczce z czarnemi flagami, a której pierwszy akt rozpoczął się w r. 1882, gdy wysłano nową ekspedycją pod dowództwem kapitana Henryka Riviera. Odtąd niemal z dnia na dzień walka przybierała coraz większe rozmiary i skończyła się dopiero wówczas, gdy Francja, obaliwszy z powodu tej sprawy gabinet Ferry'ego. zdecydowała się wysłać na plac boju silny korpus pod dowództwem doświadczonych jenerałów. — Teraz, lubo już zawarto pokojowy traktat, nie donoszą jednak o opuszczeniu przez Francuzów wyspy Formozy i wysp Rybackich, ani też o zdjęciu blokady zatoki Peszelskiej. Zapewne tym razem, nauczeni doświadczeniem, Francuzi czekają aż państwo Niebieskie wykona wszystkie stypulacje świeżo zawartego traktatu.

Z Kandji donoszą, że jest nadzieja, iż przy pośrednictwie konsulów zagranicznych, przyjdzie do porozumienia między nowym tureckim gubernatorem, Savasem-baszą, a Zgromadzeniem narodowem. Wykryto podobno, że głównym prowokatorem rozruchów był konsul grecki, którego odwołania zażądała Porta od greckiego ambasadora w Konstantynopolu.

Do *Pol. Corr.* donoszą, że i w rumelijskich niepokojach musiał brać czynny udział grecki konsul p. Gennadis, bo Porta poleciła swemu gubernatorowi Gawrilowi baszy natychmiast przerwać z nim dyplomatyczne stosunki, oddać akredytywy i zażądać, by niezwłocznie opuścił Filipopol.

Wydział krajowy otrzymał z prezydjum Namiestnictwa następujący komunikat:

Wniesione na ubiegłej sesji Rady państwa przedłożenie rządowe o regulacji rzek galicyjskich, w którem na regulację tamże wymienionych rzek, a względnie przestrzeni rzek, przeznaczony był na okres 15 lat — począwszy od r. 1885 — zasiłek państwowy w kwocie 7,980.000 złr. jako 60 prc. ogólnej sumy (13 miljonów) kosztów regulacji w powyższym okresie dokonać się mających, pod warunkiem, że reszta tej ogólnej sumy kosztów (40 prc.), t. j. kwota 5,320.000 złr., przez kraj pokryta zostanie — nie zostało w Izbie deputowanych załatwione. Nie dostał się również pod obrady Izby deputowanych wniesiony przez deputowanego Zeithammera, a przez komisję dla regulacji rzek galicyjskich przyjęty projekt ustawy, w którym na zdjęcia techniczne rzek, w §. 2. przedłożenia rządowego wymienionych, i na opracowanie projektów generalnych, dalej na niecierpiące zwłoki roboty regulacyjne, oraz na zasadzenie wikliny i połączone z tem koszta zarządu przeznaczony był jako 60-procentowy udział państwa częściowy zasiłek w kwocie 500.000 złr., z zastrzeżeniem pokrycia 40 prc. kosztów z funduszu krajowego.

Z powodu nieprzyjścia do skutku tych ustaw, regulacja rzek w Galicji doznała niestety zwłoki, ale rząd jak przedtem, tak i teraz trwa w zamiarze jak najrychlejszego wedle możności przeprowadzenia tej regulacji, stanowiącej dla Galicji nieodzowną konieczność i przedłożenia w tym celu Radzie państwa nowego projektu ustawy.

Dla nowego przedłożenia muszą być, jak tylko można najrychlej, przygotowane i dostarczone odpowiednie techniczne i finansowe podstawy, któreby dawały jasny pogląd na potrzebne dla przeprowadzenia regulacji rzek środki finansowe, a tem samem mogły w gruntowny sposób uchylić zarzuty, czynione przez przeciwników dawniejszego przedłożenia rządowego co do niedostateczności i chwiejności dotychczasowych substratów. Chodzi tedy o sporządzenie generalnych projektów, z potrzebnemi do tego w przybliżeniu ułożonemi kosztorysami co do uregulować się mających rzek, aby na tej podstawie wymiar kosztów robót regulacyjnych mógł być przynajmniej w przybliżeniu oznaczony i w przedłożeniu rządowem odpowiednio uzasadniony.

Celem umożliwienia jak najrychlejszego sporządzenia tych projektów generalnych, Jego Ekscelencja pan Minister rolnictwa oznajmił w porozumieniu z Ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu, że gotów jest przeznaczyć ze skarbu państwa na cel powyższy wskazany łącznie z przedwstępnemi badaniami, potrzebnemi do sporządzenia generalnych projektów, w ciągu roku bieżącego zużytkować się mający kredyt w kwocie 60.000 zł. pod warunkiem, że także ze strony kraju ofiarowana zostanie na ten cel kwota 40.000 zł. w takim samym okresie, jak zasiłek państwa, zużytkować się mająca.

Komunikat kończy się prośbą, aby ze względu na potrzebę jak najrychlejszego podjęcia powyżej wskazanych czynności przygotowawczych, celem umożliwienia wniesienia nowego projektu do Rady państwa w najbliższym czasie, Wydział krajowy wziął kwestję udziału funduszu krajowego w kosztach sporządzenia generalnych projektów dla regulacji rzek z wszelkim możliwym pośpiechem pod rozwagę, i oznajmił Rządowi swoją decyzję.

Sprawy wyborcze.

O przebiegu wczorajszego zgromadzenia wyborców większej posiadłości w Przemyślu, donoszą nam, co następuje: Pierwszy zabrał głos Władysław hr. Koziebrodzki, aby uzasadnić potrzebę wyboru Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Ale zaledwie skończył on swą mowę, gdy nadszedł telegram donoszący, że wybór hr. Dzieduszyckiego w dawnym jego okręgu jest zapewniony. Wtedy zabrał głos Stanisław hr. Michałowski i rozwinął swój program długo i szeroko. Ks. Adam Sapieha postawił kandydatowi 10 interpelacyj, a gdy odpowiedział na nie, zabrał głos książę do repliki. Poczem przemówił p. Wysocki. Książę Sapieha i hr. Wł. Badeni gorąco poparli jego kandydaturę. Obaj kandydaci, Michałowski i Wysocki, oświadczyli jednak, że zobowiązują się ustąpić na rzecz p. Smarzewskiego, w razie, gdyby go nie wybrano w okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów. Po tem oświadczeniu przystąpiono do głosowania i wybrano p. Stanisława Wysockiego 30 głosami przeciw 16, które padły na Stanisława hr. Michałowskiego. Do p. Zygmunta Kozłowskiego, który swej kandydatury nie postawił, wystosowali wyborcy list, w którym wyrazili uznanie jego pożytecznej dla kraju działalności, złożyli mu zupełne wotum zaufania i potępili robione mu potwarcze zarzuty.

W tej sprawie otrzymujemy następujący komunikat:

Na poufnem zgromadzeniu z dnia 22 maja b. r. uchwalili zebrani w Przemyślu obywatele na wniosek ks. Adama Sapiehy wysłać do b. Posła do Rady Państwa p. Zygmunta Kozłowskiego pismo, zawierające ponowienie wotum zaufania i odparcie czynionych Mu zarzutów, i wybrali w tym celu Komisję redakcyjną, złożoną z Posłów hr. Stefana Zamoyskiego, ks. Adama Sapiehy i hr. Stanisława Stadnickiego.

W skutek tej uchwały wystosowane pismo brzmi:

Przemyśl d. 11 czerwca 1885.

Wielmożny Panie!

Ponieważ Wielmożny Pan ze względu na zachodzące chwilowo stosunki kandydatury swojej do Rady Państwa nie zgłosiłeś, przeto zebrani na wybory w Przemyślu obywatele poczuwają się do obowiązku:

1. W uznaniu pożytecznej działalności Wielmożnego Pana ponowić wotum zaufania na wniosek hr. Stefana Zamoyskiego jednogłośnie Wielmożnemu Panu udzielone dnia 6 czerwca z. r., zastrzegając sobie na później korzystanie z usług Wielmożnego Pana.

2. W potępieniu potwarczych zarzutów przeciwko Wielmożnemu Panu podniesionych, przyłączyć się do wykluczającego takowe oświadczenia Posłów: Księcia Adama Sapiehy, J. E. hr. Alfreda Potockiego, hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i p. Alfonsa Czajkowskiego z d. 22 września z. r.

Z prawdziwem poważaniem

Kazimierz z Zakliczyna Jordan, Stanisław Drohojowski, Józef Jaruzelski, Dr. L. Myszkowski, A. Sapieha, X. St. Wojna, Władysław Kraiński, Zygmunt Madeyski, Zamoyski, Włodzimierz Ustrzycki, Ed. Micewski, Adam Lubomirski, Władysław Bogdański, Zd. Skrzyński, S. Michałowski, Bolesław Jocz, J. Drohojowski, Z. Dembowski, Adam Younga, Władysław Younga, Włodzimierz Younga, Władysław Badeni.

Z Zaleszczyk nam donoszą, że w wyborach wzięło udział 102 głosujących. Hr. Adam Gołuchowski otrzymał 53, p. Siemiginowski 47, a p. Kornel Horodyski 2 głosy. Wybrany przeto został hr. Gołuchowski, atoli przeciw temu wyborowi założony został protest, albowiem p. Gołuchowski nie ma lat przepisanych ustawą; kończy dopiero w październiku 30 lat.

Korespondent nasz krakowski przesłał nam był onegdaj relacją z sejmiku wyborców ziemi krakowskiej, na którym zabierał głos także były poseł z kurji wielkiej własności, obecnie poseł z miasta Krakowa p. Leon Chrzanowski. W dzisiejszym *Czasie* spotykamy całe przemówienie p. Chrzanowskiego, na którego ważność pod względem politycznym zwracał nasz korespondent uwagę. Oto wybitny ustęp z rzeczonej mowy p. Chrzanowskiego, ważny jako wskazówka na przyszłość:

„Pragnę z szanownymi Panami choć krótko pomówić także o teraźniejszem położeniu i o przyszłem naszem postępowaniu. Bo chociaż jestem teraz wybranym przez inny okręg wyborczy, czuję się posłem całego kraju, a potrzebujemy, — i koledzy moi, i ja, — zaufania waszego, zaufania całego kraju, abyśmy o kraj cały oparci, mogli skutecznie działać w tak trudnem, jak obecne, położeniu. Od lat 30 blisko pracując jako publicysta, od lat 19 posłując do Sejmu, a od lat 18 do Rady państwa, znam nieco bliżej położenie polityczne w Austrji, bieg spraw publicznych, dążenia stronnictw, charaktery i usposobienia ich naczelników. W lekkim zarysie obecnego stanu wewnętrznego, a mianowicie położenia parlamentarnego, wskażę Wam, szanowni panowie, wielkie jego trudności.

Monarchja rakuzka jest od lat dwudziestu kilku w okresie przeobrażania się. Państwo oparte niegdyś na systemie germanizacji i centralizacji; państwo, w którem wszechwładna biurokracja usiłowała zgermanizować i zcentralizować wszystkie ludy w niej mieszkające, przekształca się zwolna na drodze pokojowej, pod naciskiem składających je narodów, świadomych swej indywidualności, a za wolą i pod władzą dobrotliwego Monarchy, który pragnie równouprawnienia wszystkich ludów pod jego berłem zostających, a przekształca się zupełnie w monarchję — w której każdy naród ma mieć zabezpieczony swobodny rozwój narodowy, duchowy i materjalny, i zapewnione bezpieczeństwo przez związek wszystkich ludów państwo składających. Lecz ta przemiana jest jeszcze daleką do ukończenia, a odbywa się wśród zaciętych walk parlamentarnych. Reprezentanci żywiołu germanizacyjnego — (mówię germanizacyjnego, a nie niemieckiego, gdyż wielu posłów niemieckich, jak Hohenwarth i inni, stoją po stronie równouprawnienia wszystkich narodów w monarchji) — poczytują każde zastosowanie tej zasady równouprawnienia narodów, za wielką krzywdę i ogromny ucisk narodu niemieckiego, za wydarcie mu praw jego, i coraz zacięciej występują w obronie hegemonji i wyłącznego panowania narodowości niemieckiej. Każdy krok w powstrzymaniu germanizacji w krajach mających mięszaną ludność: słowiańską i niemiecką, sądzą bezprawiem i podnoszą okrzyk: „narodowość niemiecka jest uciśnioną! prawa jej wydarte!"

A przecież nikt z nas ani marzy nawet o wydarciu praw narodowi niemieckiemu tak potężnemu. Po części na mocy ustaw, po części na mocy zwyczaju, posiada narodowość niemiecka w państwie austryjackiem daleko większe prawa, niż inne ludy w państwie; język niemiecki jest językiem centralnych władz administracyjnych, językiem parlamentu, armji i dyplomacji austryjackiej. Nikt tego nie zmienia, a jednak żywioł germanizacyjny skarży się na ucisk! Wszystkie prawie wysokie urzędy zajmują Niemcy, a jeżeli Polak lub Czech zostanie ministrem, oburzają się na niesłychane uprzywilejowanie Polaków! Z mniejszą wrzawą, lecz z równą zaciętością walczy w obronie dawnych zasad państwa, t. j. centralizacji i germanizacji, liczny jeszcze korpus starej biurokracji centralizacyjnej. Każdy krok na drodze rozwoju narodowego nieniemieckiej narodowości, poczytują za podkopanie jedności państwa, za porzucenie idei państwowej. Obie partje każdy wydatek ze strony państwa na nieodzowne potrzeby nieniemieckiego kraju monarchji, poczytują za podarunek dla tegoż kraju, za karygodne roztrwonienie pieniędzy publicznych..."

Tu mowca przytoczył jako przykład przebieg w Izbach Rady państwa dwóch bardzo ważnych spraw krajowych, t. j. indemnizacyjnej i regulacji rzek galicyjskich i nieco szerzej mówił o tych sprawach, z powodu, że one muszą być załatwione w rozpocząć się mającej sesji. — „W parlamencie obecnie wybranym — mówił dalej — nieprzyjaciele równouprawnienia narodów, stronnicy germanizacji i centralizacji, będą również licznymi, jak w przeszłym, tylko inaczej uszykowanymi, inaczej ugrupowanymi, a gwałtowniej występować będą. Chociaż dawna „zjednoczona lewica" na dwie grupy się rozdzieli, obie walczyć będą zacięcie przeciw równouprawnieniu innych narodów monarchji. Obrońcy centralizacji biurokratycznej, bardzo jeszcze liczni we władzach administracyjnych, będą mieli także swój zastęp w parlamencie. Naczelnik ich w Izbie poselskiej, pan Lienbacher, usiłował do nowej Izby wprowadzić p. Bacha. A chociaż to uosobienie systemu centralizacji i biurokracji, systemu od jego nazwiska bachowskim zwanego, nie zdołało wejść do parlamentu, jednak pan Lienbacher udał się po posiłki dla swego zastępu tam, gdzie biurokracja austryjacka bardzo często

---

58)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył Władysław Bogusławski.

(Ciąg dalszy).

Oberżysta pozbierał ludwiki z namaszczeniem i wsunął jeden po drugim do woreczka.

Dwaj goście wstali, nacisnęli kapelusze aż po brwi, przewiesili płaszcze na ramieniu i wyszli z sali.

Vallombreuse przeszedł kilka razy przez uliczkę, podnosząc zawsze nos przed błogosławionem oknem — wszystko napróżno.

Izabella, trzymająca się widocznie na ostrożności, nie wyjrzała wcale. Firanka była zapuszczona i zdawało się, że nikogo nie ma w pokoju.

Zmęczony tem czatowaniem w uliczce pustej, po której wiatr dął swobodnie, książę de Vallombreuse nie przyzwyczajony do takiej sytuacji, znudził się wkrótce daremnem oczekiwaniem i zawrócił do domu złorzecząc impertynenckiej skromności tej głupiej dziewczyny do tego stopnia pewnej siebie, że śmiała dręczyć w ten sposób młodego i przystojnego księcia. Pomyślał nawet z pewną przychylnością o tej poczciwej Corisandzie, niedawno tak pogardzanej, ale wkrótce miłość własna podszepnęła mu, że potrzebuje tylko pokazać się, ażeby jak Cezar zwyciężyć.

Co do rywala, gdyby mu za bardzo przeszkadzał, można będzie usunąć go za pomocą najemnych zbirów, bo przecież godność nie pozwalała wdawać się z podobnym hultajem.

Vallombreuse nie spostrzegł wprawdzie Izabelli siedzącej w głębi pokoju, ale podczas przechadzki księcia po uliczce, podglądało go przez szybę innego okna zazdrosne oko Sigognaca, któremu niepodobało się bardzo zachowanie się nieznajomego. Kilkakrotnie już gotów był zejść na dół i natrzeć na galanta ze szpadą w ręku, ale powstrzymał się.

W samej przechadzce pod murem uliczki nie było nic takiego, coby mogło usprawiedliwić podobną napaść, która wyglądałaby na śmieszne szaleństwo. Skandal zaszkodziłby dobrej sławie Izabelli, nie dającej powodu do tych spojrzeń, kierowanych w górę zawsze w jedno miejsce.

Baron postanowił jednak pilnować z blizka gacha i wyrył sobie w pamięci jego rysy, ażeby je poznać w razie potrzeby.

Herod wybrał na przedstawienie jutrzejsze, zapowiedziane i ogłoszone po całem mieście, „Lygdamona i Lydiasa czyli Podobieństwo", tragi-komedję niejakiego Jerzego Scuderego, szlachcica, który służył był wojskowo, a porzuciwszy szpadę dla pisma, władał równie dobrze jednem jak drugą, i „Fanfaronady kapitana Fracassa" — gdzie Sigognac, odbywszy próbę występu w stodole Bellombra przed cielętami i chłopstwem, miał nareszcie pokazać się prawdziwej publiczności.

Wszyscy aktorzy zajęci byli bardzo uczeniem się ról; sztuka Scuderego miała ujrzeć pierwszy raz światło sceny — nie znali jej wcale.

Zadumani, ruszali w milczeniu wargami, przechadzając się po galerji, gdzie odzywały się naprzemian to jakieś mruczenia, to znów głośne wykrzykniki. Ktoś patrzący z boku mógł ich wziąść za ludzi pozbawionych zmysłów.

Chwilami zatrzymywali się nagle i znów puszczali się wielkiemi krokami, wymachiwając rękami jak skrzydłami wiatraka.

Szczególniej Leander, grający Lygdamona dobierał sobie pozy, próbował efektów i kręcił się niby djabeł w święconej wodzie.

Liczył, że przy pomocy tej roli wzbudzi nareszcie miłość w jakiej wielkiej damie i odwetuje sobie kije otrzymane w zamku de Bruyéres, kije, które czuł dłużej na sercu niż na grzbiecie. Rola omdlewającego kochanka wypowiadającego niezłym wierszem wzniosłe uczucia u nóg okrutnej, nadawała się do zawracania oczami, do westchnień, do bladości twarzy i w ogóle do tego wszystkiego, w czem celował głównie Leander, jeden z najlepszych kochanków prowincjonalnych nawet przy swych pretensjach i śmiesznościach.

Sigognac, pod kierunkiem Blaziusa, uczył się u siebie ze starym komedjantem i urabiał się powoli do trudnej aktorskiej sztuki.

Typ, który miał przedstawić, oddalał się od natury cechami nadzwyczajności i przesady, a jednak trzeba było, żeby pod marjonetką można było domacać się człowieka.

Blazius dawał mu rady w tym sensie i uczył go, jak przejść od tonu prawdziwego do intonacyj dziwacznych, lub też powrócić do zwykłej dykcji po krzykach pawia żywcem skubanego — bo nie ma osoby tak przesadzonej, któraby nią była w każdej chwili.

Zresztą ta nierówność jest właściwą lunatykom i istnieje także w ich giestach bezładnych, niezgodnych ze słowami, a zręczny artysta może z tej niezgodności wydobyć efekta komiczne. Blazius radził, ażeby Sigognac zakrył pół twarzy maską, to jest, żeby zasłoniwszy czoło i nos, zachował tradycję postaci i skojarzył w fizjognomji fantazję z rzeczywistością, co przedstawia wielką korzyść w tego rodzaju rolach na pół fałszywych, w połowie prawdziwych, które, jako ogólne karykatury ludzkości, mniej ją gniewają niż dokładne portrety.

W ręku pospolitego histrjona taka rola może być tylko płaską bufonadą, rozśmieszającą motłoch; ale zdatny aktor potrafi ją nacechować rysami naturalności i życia.

Pomysł maski uśmiechał się Sigognacowi. Maska zapewniała mu incognito i dodawała odwagi wobec tłumu.

Ten kawałek cienkiej tektury wydawał mu się hełmem ze spuszczoną przyłbicą, przez którą odzywa się głos widma. Bo twarz to osoba; ciało nie ma nazwiska, a zasłoniętego oblicza poznać nie można; takie urządzenie godziło poszanowanie dla przodków z koniecznemi warunkami położenia.

Nie pokazywał się już przy łojówkach materjalnie i bezpośrednio. Był nieznaną duszą ożywiającą wielką marjonetkę, *nervus alienis mobilis lignum*; tylko że mieszkał we wnętrzu tej marjonetki, zamiast z zewnątrz za sznurki ją ciągnąć. Godność jego nic na takiej grze nie ucierpiała.

Blazius lubił bardzo Sigognaca; więc mu sam wymodelował maskę, nadającą baronowi fizjognomję teatralną zupełnie różną od fizjognomji prawdziwej.

Nos garbaty, osypany brodawkami i czerwony na końcu jak czereśnia, brwi w kształcie daszków, wąsy z ostremi końcami zagiętemi jak księżycowe rogi, zmieniały rysy barona do niepoznania; przyrząd zasłaniał tylko czoło i wydatność nosową, ale zmieniał zupełnie resztę twarzy.

Próba miała się odbyć w kostjumach dla ocenienia ogólnego efektu. Nie chcąc iść przez miasto w przebraniu, aktorowie kazali zanieść kostjumy na miejsce, aktorki zaś stroiły się w sali, którą opisaliśmy. Ludzie lepszego tonu, wytwornisie i eleganci miejscowi, dobijali się do tej świątyni, a raczej zakrystji Talii, gdzie kapłanki muzy przywdziewały uroczyste szaty do celebrowania tajemnic.

Wszyscy nadskakiwali aktorkom. Jedni podawali im zwierciadło, inni trzymali świece. Ten dawał zdanie, w którem miejscu lepiej przypiąć kokardę, tamten trzymał pudełko z muszkami, inny, bojaźliwszy, siedział na skrzyni, bujając w milczeniu nogami i kręcąc wąsy dla nadania sobie kontenansu.

Każda aktorka miała kółko dworaków, których łakome oczy czyhały tylko na jaką zdradę lub niedyskrecję tualety.

Tu szlafroczek, zsunąwszy się w porę, odsłaniał plecy lśniące jak marmur, tam znów, zniecierpliwiona jarzmem gorsetowem, wyglądała śnieżna półkula, którą trzeba było lepiej ułożyć w gnieździe z koronek, albo też śnieżne ramię podniesione do poprawienia czegoś na głowie, obnażało się aż do łopatki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

narzędzi do utrzymania swej władzy szukała, to jest, do nieoświeconych mas i ztamtąd kilku popleczników przyprowadził sobie.

Następnie mówca, wspomniawszy o postępowaniu niepewnych sprzymierzeńców parlamentarnych i wskazawszy, w jak trudnem położeniu jest cały naród polski, tak dalej mówił:

„Postępowanie więc nasze w parlamencie w takiem położeniu rzeczy powinno być bardzo roztropne i przezorne, co jednak nie wyłącza bynajmniej stanowczości, gdyż właśnie roztropność nakazuje być stanowczym w postanowieniach i działaniu co do spraw ważnych, a nie chwiejnym. Ale stanowczość, to nie buta i krzykactwo, które są najbardziej jej przeciwne.

Reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa potrzebuje w tak trudnem położeniu parlamentarnem poparcia całego kraju. Rozważajcie panowie dobrze przy wyborach, kogo należy wybrać; odrzuciwszy wszelkie koteryjne względy, baczcie, kto byłby najlepszym posłem, roztrząsajcie przymioty i wady kandydatów. Ale wybranych i wyprawionych do parlamentu wiedeńskiego i mających tam walczyć z potężnymi przeciwnikami, z licznymi obrońcami dawnego systemu germańskiego i centralizacji, otoczcie zaufaniem waszem, dajcie im poparcie! Niechaj wiedzą przeciwnicy, że za reprezentacją krajową stoi kraj cały! Przyglądajcie się bacznie postępowaniu posłów waszych, a gdy powrócą, sądźcie ich surowo nawet, ale sprawiedliwie, ze znajomością faktów i położenia rzeczy. Lecz w ciągu ich pracy i walki dajcie im poparcie, a potępiajcie tych, którzy, wyprawiwszy swoich żołnierzy do boju, strzelają do nich z tyłu wśród walki z nieprzyjacielem."

Dla uzupełnienia obrazu wczorajszych wyborów, notujemy szczegóły otrzymane w telegramach, które już przyszły po zamknięciu numeru.

W Bochni wybrany został jednogłośnie (45 głosów) p. Atanazy Benoe. Również jednogłośnie (57 głosów) wybrany został w Tarnowie p. Edward Dzwonkowski. P. Apolinary Jaworski otrzymał 43 głosy na 44 głosujących; podobny był wybór p. Alfonsa Czaykowskiego — otrzymał on 18 głosów na 19 głosujących. W Samborze, podobnie jak w Stryju, przystępowano podwójnie do głosowania. Przy pierwszem głosowaniu Jan hr. Fredro otrzymał 35 głosów i tyleż p. Mieczysław Lewicki, marszałek powiatowy. W ściślejszem głosowaniu padło na p. Lewickiego 34 głosy, a na hr. Fredrę tylko 32 głosów. W Sanoku wyszedł z urny p. Leon Grotowski 57 głosami na 58 głosujących. P. Żuk-Skarszewski otrzymał w Nowym-Sączu 61 głosów na 105 głosujących. P. Stanisław Klucki został w Wadowicach wybrany jednogłośnie. W Rohatynie na 31 głosujących otrzymał p. Mieczysław Onyszkiewicz 22 głosów, a pan Albin Turzański 9 głosów.

Ogólny rezultat wyborów.

Okręg	*Posłowie*
I. Kurja większych posiadłości.	
1. Kraków-Chrzanów	Dr. Mich. Bobrzyński
2. Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice	Stanisław Klucki
3. Bochnia-Wieliczka-Brzesko	Atanazy Benoe
4. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec	Edward Dzwonkowski
5. N. Sącz-Jasło-Grzybów-N. Targ-Gorlice	F. Żuk Skarszewski
6. Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrz.-Ropczyce	Dr. Stan. Madeyski
7. Przemyśl-Jarosław	Stanisław Wysocki
8. Sanok-Bircza-Lisko-Brzozów-Krosno	Leon Grotowski
9. Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki	Mieczysław Lewicki
10. Jaworów-Mościska-Cieszanów	Seweryn Smarzewski
11. Żółkiew-Sokal-Rawa	Roman Szymanowski
12. Lwów-Gródek	Dr. Stan. Starzeński
13. Złoczów-Kamionka-Brody	Apolinary Jaworski
14. Brzeżany-Przemyślany-Podhajce	Alfons Czajkowski
15. Rohatyn-Bóbrka	Miecz. Onyszkiewicz
16. Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz	Apolinary Hoppen
17. Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz	Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki
18. Kołomyja-Horodeńka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna	Jakób br. Romaszkan
19. Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków	A. hr. Gołuchowski
20. Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla	Aug. hr. Starzeński
II. Kurja miast.	
1. Lwów	JE. dr. Fr. Smolka Dr. K. Lewakowski
2. Kraków	Dr. Maks. Zatorski Leon Chrzanowski
3. Przemyśl-Gródek	Zygm. Sawczyński
4. Rzeszów-Jarosław	Karol Bartoszewski
5. Tarnów Bochnia	Ryszard Zawadzki
6. Biała-N. Sącz-Wieliczka	JE. dr. J. Dunajewski
7. Kołomyja-Śniatyn-Buczacz	Dr. J. S. Bloch
8. Stanisławów-Tyśmienica	Dr. Leon Biliński
9. Sambor-Stryj-Drohobycz	Otton Hausner
10. Brody-Złoczów	Dr. Edward Sochor
11. Tarnopol-Brzeżany	Dr. Euz. Czerkawski
III. Kurja Izb handlowo-przemysłowych.	
1. Lwowska	Edmund Mochnacki
2. Krakowska	Dr. Arnold Rappaport
3. Brodzka	Natan Kallir.
IV. Kurja mniejszych posiadłości.	
1. Kraków-Chrzanów-Wieliczka	Ks. Wł. Chotkowski
2. Biała-Żywiec	JE. Florjan bar. Ziemiałkowski
3. Wadowice-Myślenice	Józef Popowski
4. N. Sącz-Limanowa-N. Targ-Grybów	Leonard Jarosz
5. Bochnia-Brzesko	Jan Orzechowski
6. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa	Ks. Adam Kopyciński
7. Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg	Ks. Ludwik Ruczka
8. Rzeszów-Kolbuszowa	Zdz. hr. Tyszkiewicz
9. Łańcut-Nisko	Ferd. hr. Hompesch
10. Jasło-Gorlice-Krosno	Józef Jasiński
11. Sanok-Brzozów-Lisko	Edward Gniewosz
12. Przemyśl-Dobromil-Mościska	Antoni Tyszkowski
13. Jarosław-Cieszanów	Jerzy ks. Czartoryski
14. Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki	August hr. Łoś
15. Stryj-Mikołajów-Drohobycz	Xenofon Ochrymowicz
16. Kałusz-Dolina-Bóbrka	Ks. M. Siengalewicz
17. Lwów-Gródek-Jaworów	Dawid Abrahamowicz
18. Żółkiew-Sokal-Rawa	Bazyli Kowalski
19. Brody-Kamionka	Tytus Kielanowski
20. Złoczów-Przemyślany	Tomasz hr. Stadnicki
21. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce	Roman hr. Potocki
22. Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz	Ks. K. Mandyczewski
23. Kołomyja-Kossów-Śniatyn	Ks. Jan Ozarkiewicz
24. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka	Antoni Jaxa-Chamiec
25. Buczacz-Czortków	Mikołaj Wolański
26. Trembowla-Husiatyn	Wład. Czaykowski
27. Tarnopol-Zbaraż-Skałat	JE. Kazim. Grocholski

Zestawiwszy tę listę z listą posłów poprzednich, przekonamy się, że jedna trzecia dawnych posłów ustąpiła z areny, a miejsce ich zajęli zupełnie nowi ludzie. Mianowicie weszli nowi posłowie: — pp. Michał Bobrzyński, Stanisław Wysocki, Leon Grotowski, Mieczysław Lewicki, Roman Szymanowski, Adam hr. Gołuchowski, Zygmunt Sawczyński, Ryszard Zawadzki, Edmund Mochnacki, x. Władysław Chotkowski, Józef Popowski, Leonard Jarosz, Jan Orzechowski, x. Adam Kopyciński, Ferdynand hr. Hompesch, August hr. Łoś, Xenofon Ochrymowicz, x. Michał Siengalewicz, Tomasz hr. Stadnicki, x. Kornel Mandyczewski i Władysław Czaykowski. — Razem więc 21 nowych posłów.

Kurja większych posiadłości wprowadziła sześciu nowych posłów, kurja miast dwóch, kurja Izb handlowo-przemysłowych jednego, a kurja mniejszych posiadłości dwunastu.

Owóż ze względu na tak wielką zmianę osób, byłoby oczywiście rzeczą przedwczesną zastanawiać się nad ugrupowaniem politycznem wybranych obecnie posłów i dociekać, który z nich zasadami swojemi przechyla się do dwóch głównych stronnictw sejmowych. Możemy tylko w ogóle powiedzieć, że z małemi wyjątkami wybory wypadły wcale nie źle, albowiem zaledwie jest kilka takich posłów, o których z góry można powiedzieć, że żadnego krajowi pożytku nie przyniosą i będą albo istotami biernemi, bez znaczenia i wartości, albo nawet figurantami niebezpiecznymi, bo szkodliwymi. Ale to trudno. Cieszmy się i z tego, że kraj w każdym razie złożył pewien dowód wyrobienia się politycznego, skoro na 63 posłów zaledwie kilku wybrał takich, którzy będą zawadą w pracy politycznej.

Jutro kończą się w Austrji wybory do Rady Państwa. Na dzień bowiem jutrzejszy (sobota) naznaczone są jeszcze wybory „najwyżej opodatkowanych" w Dalmacji. Wszelako już teraz dzienniki wiedeńskie układają bilans przyszłej Rady Państwa. Według ich przewidywań, zjednoczona lewica będzie miała na 353 członków Izby posłów 131 głosów, a ponieważ w poprzedniej kadencji liczyła 146 członków, więc straciła 15 mandatów. Natomiast prawica ma odtąd liczyć 193 głosów, czyli o 20 więcej niż w poprzedniej kadencji. Wreszcie stronnictwo środka będzie się składało z 20 członków. Resztę — 11 głosów — stanowią dzicy, antysemici i demokraci, którzy często głosować będą z lewicą. Dodać jeszcze potrzeba, że klub czeski będzie liczył 67 członków (przedtem liczył 56), zaś klub polski 57 członków.

Korespondencje.

Wiedeń 10 czerwca.

(X.) Opozycja powzięła już postanowienie bardzo ważne, które wkrótce na zjeździe przewódców sformułowanem zostanie. Ażeby nie dopuścić do rozbicia zjednoczonej lewicy, do odrębnego klubu niemieckiego, ona sama klub ten utworzy. Stanie się to w ten sposób, że tak w nazwie jak i w organizacji i w działalności opozycji zostanie charakter jej narodowo-niemiecki naznaczony i podniesiony. Zatem stanie się zadość woli Knotzów i Pickertów, ale wsposób, który pozwoli przecież i umiarkowańszym barwy Chlumecky'ego pozostać w zjednoczonem stronnictwie. Postanowienie to jest ważne, nada bowiem sygnaturę walkom parlamentarnym. Sądzę, że mam zupełnie pewne dane, na podstawie których wiadomość tę wam posyłam.

Równocześnie *N. Fr.-Pr.* wystąpiła z artykułem, który jest dowodem przewrotności głębokiej — inaczej bowiem musiałby być dowodem zupełnej ignoracji stosunków. Wywodzi ona, że w skutek wyniku wyborów, gdy hr. Taaffe swojego wyłącznie rządowego stronnictwa nie uzyskał, więc znowu będzie zupełnie zależnym od większości, znowu będzie jej głosy musiał okupywać ciągłemi koncesjami a kosztem państwa, co przez sześć lat trwać znowu nie może. Wszystko to jest nieprawdą, a nawet i potwarzą. Poprzednie sześć lat tylko wzmocniły państwo, owe koncesje są reformami i ustawami zbawiennemi dla państwa; co zaś do Izby, to właśnie przeciwny stosunek będzie faktem. Polacy, Czesi i klub Hohenwarta znowu niestety nie będą tworzyli większości: bez pomocy głosów skrajnie konserwatywnych i neutralnych t. j. z klubu Coroniniego, wreszcie dzikich — żadna większość nie będzie możliwą. Więc znowu tylko rząd będzie mógł i będzie musiał o potrzebne głosy z tych trzech źródeł dodatkowych się starać, staranie niesłychanie trudne wobec niewątpliwie zaciętszych ataków opozycji. Wyniknie ztąd, że trzy kluby prawicy będą musiały ułatwiać rządowi te starania — swojem umiarkowaniem. Proces reformy, odrodzenia państwa nie będzie mógł być przyspieszonym niestety. Na razie takie się widoki otwierają — ale ze stanowczem zdaniem trzeba oczywiście czekać aż do ugrupowania się Izby.

Reforma w doręczaniu recepisów, czy asygnat na pobrania pocztowe, którą minister Pino zarządził jest nadzwyczaj pożądaną. Dotąd zajmowały się tem koleje żelazne przez swoją służbę; asygnaty zalegały długo, strony traciły niemało z powodu zwłoki w odbiorze gotówki. Odtąd asygnaty te będą przesełane pocztą, manipulacja prędsza, ewidencja większa. Strony powinny czuwać nad tą ewidencją, o każdą zwłokę wnosić zażalenia.

Peszt 10 czerwca w nocy.

(!) Nie przypuszczałem, pisząc wam wczoraj o tajemnym, ale głębokim zatargu kolonizacyjnym między Anglją i Niemcami, że sprawy te za kilka godzin takiej aktualności nabiorą. Odpoczywając o północy wczoraj w kiosku nad Dunajem, złocistym od blasku księżycowego światła po tropikalnym dniu, który nietylko czuwać, robić coś, ale nawet spać nie pozwala; słyszę jak towarzysze moi, Węgrzy, z patrjotycznym zapałem i żywością ruchów prawie włoską, naraz zaczęli mówić: aha, nareszcie, Gladstone *hands off;* przecie przyszła „kréska na Matyska" (jest podobna lokucja węgierska). W rozmowie na ten temat mogłem według informacyj zaczerpniętych za niedawnego pobytu mojego w Anglji udzielić objaśnień pod względem niespodzianego przesilenia gabinetowego. Jeden z redaktorów tutejszych osnuje na nich za godzinę artykuł wstępny — więc równocześnie wam je tu naszkicuję. Stała się rzecz bardzo częsta w historji. Nie przyczyny zasadnicze, bezpośrednio polityczne, nie upadek i kompromitacja Anglji z winy Gladstona i Granvilla, ale powód błahy na pozór, niby nie polityczny i ze strony właśnie najwięcej Gladstonowi obowiązanej — podniesienie podatku od wódki i piwa, przyprawia gabinet o upadek. — To nie bagatela — powiada jeden Węgier — niechby nam chciano utrudnić używanie wina, mającego dla nas to znaczenie, co woda dla innych narodów. Pokazalibyśmy takiemu śmiałkowi, gdzie pieprz rośnie.

Żeby zrozumieć ten fakt, trzeba pamiętać, że społeczne i religijne ruchy w Anglji mają swoje właściwości. Piwiarze, producenci i konsumenci, ci ostatni jako lud podnieśli protest, jak skoro podwyższenie podatków nie ma już bezpośredniego celu patrjotycznego, wojny dla honoru i interesów Anglji. Przyłączyli się jednak do nich t. z. „temperenzlerzy," wstrzemięźliwcy, oburzeni na pokornego Gladstona, że podczas gdy niewinny trunek biednych, piwo, podraża, trunku zbytników i bogaczy, wina, i to produktu zagranicznego nie podrożył.

Propaganda wstrzemięźliwości na spółkę z piwoszami dokonała tego, czego nie zdołał Giers, Komarow, Mahdi i Bismark. Jednakże, gdyby nie ci ostatni, gdyby nie pociski ciężkie polityczne, to karność stronnictwa liberalnego byłaby odparła napad piwno-sekciarski. W danej zaś sytuacji właśnie stronnicy usunęli się od głosowania. I stało się, że Gladstone nadzwyczajnie zasłużony w kierunku podnoszenia dobrobytu ludu, pobożny i postępowy, do którego imienia będzie przywiązany akt doniosłej reformy, bill wyborczy, który utrzymywał tak długo jego popularność, mimo politycznych grzechów, upada przez lud, jakoby ciemiężyciel biednych, nieprzyjaciel mas.

Nie chcę snuć kombinacyj na temat, co teraz nastąpi: czy gabinet torysów, czy rekonstrukcja gabinetu, rozwiązanie parlamentu i t. p., to jednak jest pewnem, że niespodzianie, przez atak drugorzędny upadł naczelnik rządu, który zawsze dla Austro-Węgier był wrogim. Następca jego w każdym razie będzie chciał i musiał przywrócić stanowisko Anglji — nie w Indjach, nie w Egipcie, tam pójdą rzeczy koleją, na którą weszły; ale przywróceniem jej stanowiska w Europie. A w tej mierze otwierają się nowe widoki dla Austro-Węgier.

Koło 1 godz. po północy skończyliśmy gawędę. Mimo upału było na wystawie 20.000 ludzi — ludu. Wróciwszy do Grandhotelu — zastałem jeszcze czardasz, cyganie grali arcyks. Karolowi Ludwikowi, który z małżonką w sali siedział przy herbacie, więc słuchałem dalej. Teraz 3cia godz. w nocy, a jeszcze tłumy ludzi chodzą po ulicach — oto Peszt.

W obronie prawdy.

Otrzymujemy pismo następujące!

W rozprawie pod tytułem „Obrazki ze świata chorób. Rysował z natury autor Przewodnika do uzdrowisk," a z której to rozprawy niektóre ustępy drukowane były w odcinku *Przeglądu*, uczony lekarz zebrał liczne spostrzeżenia, uwagi i wskazówki o naturze i leczeniu różnych chorób.

Załatwiwszy się z chorobami fizycznemi, przechodzi szanowny autor do chorób umysłowych i tłumaczy, w jaki sposób pewien obłęd łacno się innym udziela osobom, t. j. stać się może „epidemją" choroby umysłowej. W dowód zaś tego twierdzenia przytacza następne:

„W czasach dawniejszych, a mianowicie w wiekach średnich, kiedy to Europa jeszcze była pogrążoną w najstraszniejszej ciemnocie umysłowej, pojawiały się dość często rzeczone epidemje jak uczy historja. Nawet jeszcze za czasów reformacji panowała „demonomanja," nazwana tak dla tego, że dotyczących osób nie uważano za umysłowo chorych, lecz za „opętane," czyli opanowane przez czarta. Stąd też Papieże wysyłali mnichów na wszystkie strony, aby takich opętanych zgładzali ogniem i mieczem. Okropieństwa, jakie wskutek tego popełniano, nie są do opisania. Z wielu tysięcy przykładów tych okropieństw umieszczę tu tylko jeden."

„Papież Innocenty VIII wysłał dwóch dominikanów do Niemiec, aby tam wytępili „opętanych." To też ci dwaj mnisi trzymali się tego rozkazu tak sumiennie, że np. w samem księztwie Trier zgładzili 6500 osób. Rozumie się, że takie okropieństwa tylko zwiększały epidemję i to do tego stopnia, że np. w miasteczku Friedberg zaczęło naraz 150 osób szaleć i wołać, iż są „opętane" (str. 94 i 95).

Podany fakt — a ma on być z wielu tysięcy jeden — jest tak potworny i tyle może w umysłach zamętu, a w sercach uczuć zgubnych spowodować, iż niesposób pominąć go milczeniem. Wiadomo z dziejów powszechnych i kościelnych, że w średnich, a nawet późniejszych wiekach karano śmiercią kacerzy, którzy dla ówczesnego społeczeństwa byli tem, czem dla dzisiejszego są nihiliści i dynamitardzi, tudzież czarownice i czarowników; wszelako aby opętanych (daemoniaci) ogniem i mieczem zgładzano, o tem w dziełach historycznych ni dawniej, ni teraz — chociaż pilnie szukałem — żadnego nie znalazłem śladu.

Bynajmniej nie przeczę, że w różnych epokach pojawiały się epidemje chorób umysłych; wszakże fanatyzm bądź religijny bądź polityczny lub socjalny jest szałem, przeto rodzajem choroby umysłowej, która się częstokroć stawała i obecnie staje epidemiczną. Sam autor szanowny uważa teraźniejszych nihilistów i dynamistów za epidemicznie chorych, mimo to pozwalam sobie wątpić, aby mniemał, że ich jako dotkniętych psychozą — nie należy karać, lecz oddawać do zakładów dla obłąkanych. Otóż groźne społeczeństwu epidemje choroby umysłowej, czyli raczej zwyż wspomnianego szału, wytwarzały się tak samo jak w średnich wiekach w naszej dobie ze swej oświaty tyle dumnej, to zaś wnet z innych, wnet z tychże co teraz pobudek, a obchodzono się z niemi jak dzisiaj z tą różnicą, że we wiekach średnich, według ówczesnego obyczaju i prawodawstwa kary nierownie były sroższe od teraźniejszych. Zatem wszelako wcale nie idzie, aby wieki średnie w najstraszniejszej były pogrążone ciemności, jak to w złej wierze i z nienawiści, acz ilekroć o fałszerstwo przekonani — twierdzą wrogowie Kościoła katolickiego, a nieobeznani z historją za niemi powtarzają.

Nie jest nowością, że „opętanych" lekarze zaliczają do umysłowo chorych, lecz czynią to wbrew nauce Kościoła, który w opętanie przez ducha złego wierzy, boć Zbawiciel nasz, jak świadczy Ewangelja — jest ona także źródłem historycznem — wypędzał czartów i na to się w dowód swego posłannictwa Boskiego powoływał, a Kościołowi swemu dał władzę wypędzania czartów, której to władzy niezliczone razy ze skutkiem używał. Na opętanie ma tedy Kościół egzorcyzmy, nie zaś ogień i miecz, których zresztą nigdy nie dzierżył Kościół, lecz władza świecka.

Co innego atoli opętanie a demonomanja. Ta niekiedy wydarza się u obłąkanych, lecz nigdy się nie staje epidemją, może wszelako być istnem opętaniem. (Patrz Görres *Mistyka chrześćjańska* t. IV., *Encyklopedja powsz.* t. XIX.). W średnich i następnych wiekach istniała jeszcze inna, niemal powszechna, niewłaściwie nazwana demonomanja, a było nią urojenie, przesąd o obcowaniu ze złymi duchami czarownic. O tej zapewne demonomanji myślał szanowny autor pisząc te słowa: „Nawet jeszcze za czasów reformacji panowała demonomanja." — Łatwo ztąd wnosić, że szanowny autor wierzy w historyczne kłamstwo, jakoby dopiero tak zwana reformacja rozwiała najstraszniejsze ciemności w jakie Kościół katolicki pogrążył Europę. Otóż podejmuję się szanownemu autorowi — byleby *Przegląd* nie odmówił umieszczenia w swych łamach rozprawy o tym przedmiocie (owszem, bardzo prosimy, bo pożytecznem jest zwalczyć ten przesąd, przez protestanckich pisarzy, a wrogów Kościoła katolickiego zręcznie spopularyzowany i już dzisiaj mocno zakorzeniony w umysłach nawet szczerze katolickich. *Przyp, Red.)* dowieść, że właśnie tak zwana reformacja poziom oświaty obniżyła, najdziksze instynkty rozpasała, demonomanję rozżarzyła, czarownice paliła jeszcze wonczas, kiedy za usilną pracą i wpływem Kościoła katolickiego to oburzające okropieństwo w krajach katolickich zupełnie ustało, wreszcie sama będąc apostazją, kacerzy t. j. reformację nie w myśl Lutra i wrzekomej zuchwałej nieomyślności, lecz w swój sposób przeprowadzających ogniem i mieczem tępiła i podobnież katolików najsrożej prześladowała.

Po wywodach powyższych wszelkie mam prawo wezwać szanownego autora — co też uprzejmie niniejszem czynią — aby wymienił historyczne źródło, z którego fakt opowiedziany zaczerpnął, inaczej bowiem według zasady *„quod gratis asseritur, gratis negatur"* upoważniłby mnie do oświadczenia, że wrzekomy fakt przez niego przytoczony żadnej nie ma podstawy, zaczem jest zmyślony.

Ponieważ wyłącznym przywiedzionych uwag moich celem: obrona dziejowej prawdy a w jej świetle obrona Kościoła i najwyższych jego pasterzy, jak też zapobieżenie zgubnym skutkom z wrzekomego faktu wynikającym; spodziewam się najmocniej, że Szanowna Redakcja nie odmówi im gościnności w swem wszelkiego uznania godnem piśmie.

W tej nadziei kreślę się z prawdziwym szacunkiem

X. Buchwald.

W Dobrzechowie dnia 9. czerwca 1885.

Odezwa.

Na cmentarzach paryskich znajdują się liczne groby, kryjące w swem wnętrzu zwłoki mężów zasłużonych naszej Ojczyznie, którzy udowodniwszy swą miłość dla niej krwią i ofiarą całego życia, albo wsławiwszy jej imię talentem i nauką, zakończyli na obczyźnie żywot spędzony na usługach dla sprawy narodowej, w nieustannej, a pełnej cierni i zawodów pracy dla przyszłości naszego narodu. Pomniki, niektóre wielkiej wartości artystycznej, znaczą ich miejsca wiecznego spoczynku, otaczane głęboką czcią nie tylko własnych rodaków, ale świadomych ich czynów i zasług cudzoziemców. Te groby i pomniki, znalazły się po śmierci nieodżałowanej pamięci p. Józefa Reitzenheima, długoletniego ich konserwatora, bez opieki, narażone na powolne zniszczenie, a z czasem może i zapomnienie. Gdy żadnemu z rodaków stosunki i czas nie pozwoliły na przejęcie po śp. Reitzenheimie tak gorliwie i z wielkim trudem przez tegoż pełnionych czynności i obowiązków, zarząd czytelni polskiej w Paryżu powziął myśl złożenia instytucji sprawującej opiekę nad rzeczonemi grobami i w tym celu zaprosiwszy trzech rodaków, dodając im z grona swego dwóch członków, utworzył składającą się z niżej podpisanych pięciu członków komisję, nad którą co do strony finansowej zastrzegł sobie kontrolę, polegającą na sprawdzaniu z końcem każdego roku ogłaszać się mających rachunków.

Niżej podpisana komisja oprócz pieczy nad już istniejącemi grobami, czuje się w obowiązku spełnienia innego niemniej ważnego zadania.

Tak zwane groby wspólne, w których spoczywa po kilka lub kilkanaście trumien, są już dawno zapełnione, lub też skutkiem istniejących przepisów nie mogą być więcej otwierane, czego przyczyną, że zwłoki umierających na obczyśnie ludzi prawdziwej zasługi i wielkich cnót obywatelskich, muszą być chowane w tymczasowych grobach, dopokąd z wielkim trudem zebrane fundusze nie pozwolą na zakupienie im grobów własnych.

W takim wypadku znalazły się zwłoki ś. p. Leonarda Rettla, zasłużonego sprawie narodowej Belwederczyka, które dla braku funduszów, w tymczasowo wynajętym grobie na cmentarzu Montparnasse złożonemi być musiały. Otwarta na zakupienie mu grobu w dziennikach krajowych i wśród nas składka, wzgląd że i zwłoki innych pełnych zasług rodaków mogą się znaleść w podobnem położeniu, skłoniła podpisanych do postanowienia zakupienia i wymurowania na jednym z cmentarzów paryskich większego grobu, w którymby zwłoki ś. p. Rettla, a w razie danym i jego następców pochowanemi być mogły.

W przekonaniu, że rodacy tak w kraju jak i zagranicą, w uznaniu zachodzącej konieczności założenia podobnego grobu, nie odmówią materjalnego poparcia, otwieramy na ten cel składkę, prosząc szanowne redakcje pism polskich o łaskawe pośrednictwo w jej zbieraniu i o nadsyłanie pieniędzy pod adresem sekretarza-skarbnika komisji: M. St. Artwiński, 15, rue Lamandé, Paris (Batignolles).

Kanut Gorkowski, Dr. St. Lewenhard, W. Gasztowitt, W. Bitner, St. Artwiński.

Paryż, dnia 27. maja 1885.

Sprawy szkolne.

W skutek reskryptu p. ministra oświaty z dnia 24. maja 1885 rozesłała Rada szkolna krajowa okólnik do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, w którym wzywa je do dokładnego i ścisłego badania przeszłości kandydatów i kandydatek stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych, zanim ich mianuje lub zaproponuje do nominacji. Rozporządzenie to co do swej treści nie jest nowością. Już bowiem dawniej polecała Rada szkolna krajowa Radom okręgowym, ażeby do zawodu nauczylskiego nie przyjmowały osób, które nie dają rękojmi, iż ważnych i trudnych swych obowiązków dopełnią należycie, a nawet ogłosiła nazwiska osób wprost wykluczonych od tego zawodu.

Obecnie, gdy zaszedł wypadek, który w całej prawie monarchji nabrał smutnego rozgłosu, Rada szkolna przypomina dawniejsze swe rozporządzenia w tej mierze i żąda przed nominacją jak najściślejszego zbadania przeszłości kandydatów i kandydatek pod względem moralnym, ich charakteru i dotychczasowego zachowania, a gdyby rezultat tych badań pokazał, że nie odpowiadają tak wzniosłemu powołaniu, jakiem jest powołanie nauczycielskie, należy odmówić im przyjęcia, nawet chociażby zresztą kwalifikacja i patenta opiewały jak najkorzystniej.

Za wykonanie tych przepisów odpowiedzialni są przewodniczący Rad okręgowych i inspektorowie szkolni, ich też obowiązkiem jest prowadzić spis osób, które do piastowania godności nauczyciela nie mogą być przypuszczone.

KRONIKA.

Ze sądu. Przeciw orzeczeniu ck. sądu kraj. znoszącemu ostatnią konfiskatę *Przeglądu* założyła prokuratorja państwa rekurs do ck. wyższego sądu. Owóż ck. sąd wyższy odrzucił ten rekurs prokuratorji i zatwierdził uchwałę sądu pierwszej instancji.

Ponieważ już kilkakrotnie w ciągu krótkiego swego żywota zapisał *Przegląd* fakt taki sam, przeto warto wyrazić ubolewanie, że — dzięki niższym funkcjonarjuszom prokuratorji — narażony bywa na konfiskaty, które, jak wykazują orzeczenia obu instancyj sądowych, uzasadnienia żadnego nie mają. Spodziewamy się, że JEksc. p. namiestnik zechce w tę sprawę wejrzeć.

Roman hr. Potocki wraz z małżonką przejechali wczoraj przez Kraków do Łańcuta.

Cesarz Wilhelm tak szybko przychodzi do zdrowia, że zamierza już jutro wyjechać z Berlina do Ems.

Do Lwowa przybył wczoraj prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski; wrócił z Wiednia protomedyk dr. Alfred Biesiadecki, a w tych dniach ma przybyć Jan Zacharjasiewicz.

Ksiądz Walenty Osiński, kanonik niegdyś w Sejnach (w gubernji augustowskiej), wygnany w roku 1863. na Sybir i przesiedlony następnie do innych miejsc głębokiej Rosji — przybył obecnie do Galicji.

Rada szkolna krajowa poleciła dla bibljotek szkół średnich „Estetykę poezji", napisaną przez dra Teofila Ziembę.

Rada miasta Lwowa wybrała na wczorajszem posiedzeniu p. Głodzińskiego delegatem do losowania stypendjów rzemieślniczych z fundacji ks. Ponińskiego. Na III. i IV. kwartał b. r. uchwalono pobór 3 procentowy dodatku gminnego do podatku gruntowego, domowego i zarobkowego, a 10 procent dodatku do podatku gminnego. W dalszym ciągu obrad postanowiono celem uregulowania prawa użytkowania wody z wodociągów miejskich podwyższyć opłatę, lub też całkowicie wymówić to prawo od następnego roku. Sprawę domu dla ubogich dzieci fundacji Czarkowskiej przyjęto w drugiej uchwale i w końcu uchwalono zakupić od p. Michniewiczowej dom przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 30 za sumę 19.500 złr. i użyć go na koszary wojskowe.

Stan powietrza. Jak zapowiadano, mamy od dwóch dni stałe obniżenie temperatury (z 30° do 16° C.) przy sprzyjającej dotychczas pogodzie. W Austrji dolnej, Styrji i Karyntji spadły wielkie grady.

Wygrana druga główna ośmnastej państwowej loterji dobroczynności w kwocie 15.000 zł. padła na los nr. 85.610.

Z teatru. Wznowiony „Malek" Brzozowskiego ściągnął wczoraj do teatru dość liczną publiczność, która z lubością poddawała się urokowi prześlicznego wiersza i potężnego słowa twórcy „Nocy anatolskiej." Tragedja „Malek" znaną jest naszej publiczności doskonale. O wczorajszem przedstawieniu wspominamy z powodu debiutu młodego artysty teatru krakowskiego, p. Rygiera, który w roli Omara (dawniej przez p. Woleńskiego granej) okazał się świetnym dla sceny nabytkiem. Młody, świeży zapał, siła wielka, warunki zewnętrzne odpowiednie, a z nich najpiękniejszy, potężny, męski a melodyjny, dźwięczny głos tworzą materjał, któremu wielką przyszłość wróżyć należy. Sukces debiutu p. Rygiera był wielki, publiczność oklaskiwała go z zapałem, przerywając nieraz oklaskami patetyczne tyrady Omara. P. Rygier został w ciągu przedstawienia zaangażowany przez dyrekcję do składu personalu teatru lwowskiego i natychmiast zawarł umowę.

Zabawny przypadek w podróży miał arcyks. Józef, objeżdżający właśnie incognito dobra swe w Węgrzech. Raz w drodze spotkał go jadącego w lekkim powoziku zmęczony podróżny, komisant handlowy, i prosił o miejsce w powozie. Arcyksiąże przystał na to uprzejmie i ruszono dalej. W drodze arcyksiąże milczał. Komisant nie wiedząc od czego rozpocząć rozmowę, zaczął od pytania: No i z czem że to pan dobrodziej jedzie?... Arcyksiąże, który dostrzegł z rozmaitych pakietów swego podróżnego, iż jest ajentem kupującym wełnę, odrzekł wesoło: „A z wełną panie łaskawy". — „Z wełną? zawołał komisant, to dziwne, bo i ja..." — „W takim razie bardzo dobrze się trafiło, rzekł arcyksiąże śmiejąc się ciągle, jesteśmy kolegami". Komisant, który nie spodziewał się znaleźć rywala w zarobku w dobrach arcyksięcia, był mocno zaniepokojony tą odpowiedzią i zaczął wybadywać swego towarzysza, ale czemże był jego niepokój poprzedni w obec przestrachu jaki

nim owładnął, gdy się dowiedział, kto jest właściwie jego kolega w powozie.

Pamiętniki po Mickiewiczu. Prezydent miasta Krakowa, dr. Szlachtowski otrzymał od Władysława Mickiewicza z Paryża zawiadomienie, iż odpowiednio do zapowiedzianej swej ofiary do Muzeum Narodowego wyśle w tych dniach z Paryża do Krakowa wszystkie portrety olejne, fotografie i autografy Adama Mickiewicza. Zarazem donosi, że postara się u znajomych zebrać dla Muzeum kolekcję portretów osób w bliższych stosunkach z wieszczem zostających. Z tego względu nadesłał też na ręce prezydenta ofiarowany przez p. Kwiatkowskiego portret akwarelą Służalskiego, który był przy Mickiewiczu w ostatnich chwilach w Konstantynopolu.

Co się tyczy biustów oryginalnych, które ofiarował do Muzeum p. Władysław Mickiewicz, to te nadejdą do Krakowa, skoro odlewy bronzowe dokonane zostaną, mające pozostać w zamian u rodziny w Paryżu, a których wykonanie polecone już zostało za łaskawem pośrednictwem p. Władysława Mickiewicza jednej z paryskich odlewarni.

Polowania. Z dniem 13. lipca rozpocznie się polowanie na ptactwo przelotne, jako to: na żórawie, czaple, kuliki, chruściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki i nurki.

W Madrycie zmarł na cholerę malarz pokojowy, Zbrożek. *Epoca* mianuje go polakiem, pochodzącym z Lipna

Okropnego czynu dopuścił się chłopak szesnastoletni w Düsseldorfie. Podczas jakiejś zabawy na polu wybuchła w licznem gronie chłopaków mających od lat dwunastu do szesnastu, sprzeczka, a następnie bójka. Wspomniany chłopak pobiegł do domu, a wróciwszy ze strzelbą swego ojca, bez namysłu strzelił w kupę szamocących się chłopaków. Skutek tego był przerażający. Pięciu chłopaków trafionych padło z okropnym krzykiem na ziemię. Trzej z nich zostali ciężko ranieni. Sprawca, spostrzegłszy, co zrobił, pobiegł do domu, chwycił za brzytwę i poderznął sobie gardło (jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu). Wraz ze swemi ofiarami leży w szpitalu w Düsseldorfie.

Kometa. Z Trzemeszna (w Poznańskiem) donoszą, że dnia 7. b. m. widziano tam ognistą kulę wielkości księżyca w pełni z ogonem na dwa metry długim, spiczastym na końcu. Kula ta, koloru aż do białości rozpalonego żelaza, posuwała się od południowego wschodu ku północnemu zachodowi.

Piwo podróżne. Jeden z prowincjonalnych browarów w Królestwie polskiem wyrabia „piwo prasowane“, pakowane w niewielkich słoikach. Łyżeczka tego ekstraktu, wpuszczona do szklanki zimnej wody, stanowić ma wystałe piwo, które wprowadzone w użycie w Bawarji, zyskało tam wielkie wzięcie.

Kościół katolicki w Chinach. Według dat podanych przez monsignora Raimondi, apostolskiego wikarjusza w Hong-Kong, Kościół katolicki liczy w Chinach 35 biskupów, między którymi jest 17 francuskich, 12 hiszpańskich, 3 belgijskich i jeden holenderski. Zarządzają oni 33 apostolskiemi wikarjatami w tyluż chińskich prowincjach. Pod ich zarządem pracuje 565 księży zagranicznych i 542 rodem z Chin. — Rezultaty dotychczas osiągnięte są nader zadowalające. Liczba nawróconych dotychczas Chińczyków wynosi około pół miljona i wzrosłaby jeszcze daleko bardziej, gdyby Chińczycy nie widzieli w każdym Europejczyku wroga, który do nich tylko w celach samolubnych przybywa.

— **Z Warszawy.** Miss Cora, zwana w Warszawie „narzeczoną lwa“ produkuje się od kilkunastu dni z wychowankami swymi w Łodzi. W dzień odjazdu z Warszawy odegrała się w klatce lwiej scena familijna, nader ciekawa. Właśnie ustawiono klatkę w arenie, kiedy dał się słyszeć straszliwy ryk. Najstarszy lew, zwany Mamutem zawył na swego syna chcąc go za nieprzyzwoite zachowanie się w klatce skarcić przykładnie „Młodzieniec“ rozwścieklony rzucił się na Mamuta i tak jego jak innych członków rodziny pokąsał szkaradnie. Ryk był okropny a rozjątrzony młody lew, wywijając ogonem, oparł się łapami o drzwi klatki i wył najgłośniej. Mimo protestu publiczności Miss Cora weszła do klatki, czując to dobrze, że nie mogła okazać się trwożliwą i narazić się temsamem na utratę reputacji. Młody lew przyczaił się wtedy w kącie klatki i gotów był do skoku, a gdy Cora opatrywała rany tamtych zwierząt, rzucił się na nią Miss Cora była na to przygotowaną. Słynna pogromczyni lwów odparła pierwsze natarcie gęstemi kułakami któremi na chwilę otumaniła zajadłego króla zwierząt, widząc jednak że z rozwścieklonem nie da sobie rady wymknęła się z klatki i to w samą porę, bo lew gotów już był do drugiego gwałtowniejszego skoku. Po długiej chwili, gdy już uspokoił się nieco, chciała Cora po raz drugi wejść do klatki — i byłaby to zrobiła mimo ogólnego protestu publiczności, gdyby policja nie była się wdała w tę sprawę, i odwiodła od zamiaru w tym wypadku zanadto ryzykownego.

Z Rzymu donoszą, że słynna, najstarsza w Europie miejska dzielnica żydowska, rzymskie Ghetto, istniejące już za czasów Cezara, w krótkim czasie będzie zupełnie zburzoną. Roboty demolacyjne postępują raźno naprzód. Komisja archeologiczna, czuwająca nad wykopaliskami historycznemi, przedłożyła rządowi następujące wnioski: 1) ażeby wszystkie zachowane jeszcze na Ghetto budowle starożytne, jak świątynia Jowisza i portyk cesarzowej Oktawii były zaoszczędzone i następnie odnowione; 2) ażeby nowy plan zabudowania Ghetta był tak skonstruowany, iżby teatr Marcellusa, krypta cesarza Balby i portyk Flawiuszów i cesarza Filipa przypadły właśnie w punkta krzyżowania się ulic, wreszcie 3) iżby państwo wyznaczyło roczną dotację na utrzymanie poszczególnionych wyżej zabytków historycznych.

(=) **Kraków** 11. czerwca. *(Koresp. Przegl.).* Wśród pięknej pogody, która trwała cały tydzień przeszła oktawa Bożego Ciała i zakończyła się dzisiaj uroczystą procesją z kościoła N. P. Marji. Chwalebny to zwyczaj w Krakowie, że procesje Bożego Ciała nie ograniczają się na samym Rynku głównym, lecz odbywają się w ciągu oktawy we wszystkich dzielnicach. Taka wizytacja i obnoszenie procesyjne Przen. Sakramentu po wszystkich dzielnicach nadaje żywy charakter i piętno naszemu miastu jako katolickiemu i bodaj zawsze bylibyśmy tej wizytacji godnymi.

Po procesji dzisiejszej, tradycyjny „Tatar“ napadł na miasto, ale przed napadem zamieścił w *Czasie* akt dyplomatyczny dziwnej dość treści, bo miasto grozić silniejszym atakiem, gdy haracz nie będzie mu zapłacony, groził w tym akcie, że wcale nie nawidzi naszego miasta w tym roku, jeżeli mu nie damy pieniędzy na ekwipowanie się lepsze. Widocznie na świecie wszystko się zmienia, a i myśmy się zmienili, bo „Tatar“ jest nam miłym gościem i złożono widocznie składkę, bo napad się odbył w porządku, a przysporzył zapewne dość funduszów uprzywilejowanemu obywatelowi ze Zwierzyńca, bo humor jego był doskonały, a tłumy ciekawych dawno niewidziane.

— Koło literacko-artystyczne odbyło wczoraj ogólne zgromadzenie, na którem wybrano komitet na rok administracyjny 1885-6. Prezesem wybrany został p. Juljusz Kossak, jego zastępcą Dr. Adam Asnyk, sekretarzem p. Kazimierz Bartoszewicz, podskarbim p. Bron. Abramowicz. Jako członkowie Wydziału weszli pp. Adamowski, Bałucki Michał, Dr. Bylicki Fr., Benedyktowicz Ludomir, Dr. German L., Gadomski Walery, prof. Löffler, Juljusz Mien, dyr. Niedziałkowski Janusz, Pawlikowski Mieczysław, X. Ignacy Polkowski i Dr. Władysław Sciborowski.

ROZMAITOŚCI.

— **„La Polonia.“** Profesor Santagata, prezes akademji mickiewiczowskiej w Bolonji, wydał zbiór mów swoich p. t. „La Polonia.“

— **Kobiety lekarzami.** Na wydziale lekarskim uniwersytetu paryskiego studjuje obecnie 78 kobiet, a między niemi 12 Polek.

— **Porwanie.** Dziwną historją porwania mężczyzny — niejakiego L. — mieszkającego w pobliżu Paryża, zajmuje się dziś stolica nadsekwańska.

Wieczorem na bulwarze Jourdanès porwali go czterej drabi i skrępowali. Na szczęście nadeszli ajenci policyjni, którzy oswobodzili pana L. Napastnicy podali, że zostali zapłaceni przez pewną panią G., ażeby jakimkolwiekbądź sposobem — choćby gwałtem — pana L. sprowadzili.

Pani G. jest bardzo.... romantyczną osobą.

— **Oryginalny inserat** pojawił się w gazetach niemieckich: „Właściciel małego, ale bardzo pięknego jachtu, zamierza odbyć na nim podróż około ziemi ze swoją żoną. Żony brakuje mu jeszcze. — Gdyby się znalazła młoda dama, najwyżej lat 22 licząca, którąby posiadała tyle odwagi i energji, aby podjąć podróż około ziemi, jak również tyle piękności i uczucia, ażeby zrobić szczęśliwym kogoś, co się na tem rozumie cokolwiek, to niech odpowie osobiście, albo za pośrednictwem rodziców i przyśle fotografję. Poszukujący ma lat 30, ma rocznego dochodu przeciętnie 15.000 marek i poważne stanowisko społeczne; tych samych mniej więcej warunków wymaga od swej przyszłej małżonki, mogąc jedynie z lat cokolwiek opuścić.“

— **Pożary w Ameryce.** Miasto Suffolk spłonęło w znacznej części. W Wiliamsburg spłonął zakład obłąkanych, z których bardzo wielu znalazło śmierć w płomieniach.

— **Z Amsterdamu** donoszą *Egyetertesowi* o ciekawym wypadku, który świadczy znowu o wielkiej dobroci serca cesarzowej austrjackiej.

Pewnego dnia, kiedy cesarzowa wracała z miasta do swej willi w Zandwoort, spostrzegła w bramie dziewczę, ubogo ale schludnie ubrane, z miną błagalną, lecz nadzwyczaj nieśmiałe, tak że nie mogło zbliżyć się do przejeżdżającej cesarzowej. — Gdy nazajutrz i na trzeci dzień cesarzowa zobaczyła znowu to dziewczę stojące u bramy willi, ośmieliła je i kazała sobie powiedzieć, czego pragnie. Wtedy dziewczę powiedziało, że przychodzi wstawić się za swoim narzeczonym, porządnym człowiekiem, który stracił posadę woźnego przy magistracie. Wysłuchawszy żalu dziewczyny, cesarzowa Elżbieta zajęła się jej losem. Poprosiła burmistrza Amsterdamu do siebie i prosiła go o przypuszczenie owego woźnego napowrót do służby — co też uzyskała.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 11 czerwca. **Wiedeń**; okowita per 19.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·85—8·86 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·75 do 12·87 złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 170 50 m., żyto —·— m., spirytus 23·—, olej rzepakowy —·— m. **Paryż**: mąki 159 kilogr. 47·25 fr.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. postanowił urządzić bieżącej jesieni, podobnie jak lat poprzednich, z kolei już VIImy międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą chmielu krajowego.

Stan zasiewów. Po ciepłym i pogodnym kwietniu nastąpił słotny i chłodny maj. Ciągłe deszcze przybiły świeżo zasiane role, tak iż kiełkowanie i wzrost zbóż jarych mogły się odbywać tylko z wielką trudnością. Dopiero pod koniec miesiąca zapanowała stała pogoda, a w połączeniu ze skwarnym upałem wpłynęła na rozwój roślinności bardzo korzystnie.

Szczególnie pszenica, z wyjątkiem niektórych okolic, poprawiła się bardzo pięknie. W jarosławskiem musiano ją dwukrotnie zżynać z obawy, aby nie wyległa. Deszcze jednak zaszkodziły jej wielce tam, gdzie zasianą była w dolinach, tam bowiem wymokła i zżółkła. Prócz tego w niektórych miejscowościach rzuciła się rdza i niszczy do reszty, co deszcz nie zniszczył. Pomimo to w ogólności rzecz biorąc, jest nadzieja na dobre żniwo.

Żyto okryło się kwiatem. Wczesne jest wszędzie dobre, natomiast późniejsze wiele zostawia do życzenia, a koło Wojniłowa i Kałusza nawet bardzo złe. W zbarazkiem i kołomyjskiem przeorano je nawet i zasiano hreczką.

Jęczmień ucierpiał wiele od deszczów, zwłaszcza na nizkich płaszczyznach, gdzie pożółkł i zrzadł, a miejscami zupełnie wymókł. Prócz tego gdzieniegdzie pojawił się turkuć w obfitej ilości i dopełnia czego deszcz nie zrobił, jak w okolicy Rudek i Kulikowa. — Pięknie przedstawia się jęczmień w samborskiem, koło Romanowa, Żurawna, Komarna, Podhajec i Kołomyi.

Owies, wytrwały na zimno i ciepło, rokuje dobre nadzieje, ale tylko na równinach. W górach zasiano go późno, więc się też nie udał.

Rzepak z powodu słoty nie wykwitł należycie i wiele ucierpiał. Szczególnie wielkie szkody są w sanockiem i jarosławskiem. Lepiej przedstawia się na Pokuciu i Podolu, a mianowicie w okolicy Borszszowa.

Grochy wymokłe po dołach nie mogą mimo ciepła przyjść do siebie. W dodatku niszczy je muszka. Wyglądają w ogóle bardzo mizernie i tylko pod Cieszanowem, Kamionką i Kulikowem stan ich nieco lepszy.

Kukurudzy nie sprzyjała aura majowa. W polach zaczyna pod wpływem obecnych skwarów zaledwie wschodzić, w ogrodach zaś, gdzie ją zasadzono wcześniej poprawia się i odzyskuje właściwą barwę, którą była straciła na deszczu. W niektórych miejscowościach, gdzie rzadko powschodziła dosadzają obecnie. Gdzieniegdzie jednak musiano zaorać i zasiać powtórnie, jak koło Kałusza, Jazłowca, Tłustego.

Hreczka wschodzi dopiero, bardzo pięknie.

Buraki wyglądają dobrze; tylko mocno zarosły.

Kapusta pod wpływem deszczów rozwinęła się bardzo pięknie.

Bób, bobik i wyka nie wiele pozostawiają do życzenia.

O kartoflach nic jeszcze stanowczego w tej chwili powiedzieć nie można. Po nizinach przeważnie wymokły, a gdzie zbytek wilgoci im nie zaszkodził, tam schodzą dość ładnie.

Koniczyna zaczyna już kwitnąć i niebawem będzie ją można zaczynać kosić. Przedstawia się wogóle dobrze, ale w niektórych okolicach, jak koło Borszczowa i Jezierzan myszy wiele wyjadły.

Mięszanki późniejsze zupełnie zadowalniające, wczesne nieco za rzadkie.

Len i konopie dobre.

Chmiel dopiero od czasu pogody zaczął róść i rozwijać się; w maju bowiem pożółkł był, wiele ucierpiał od zimna.

Tytoń zaczęto dopiero sadzić.

Łąki po obfitych deszczach bujne i zielone. Jednak z nisko położonych nie można się spodziewać dobrego siana, bo są prawie wszędzie zamulone. W samborskiem rzeczka Błożewka a w północnowschodniej stronie kraju Bug, wylewały w maju po każdym deszczu, to też łąki nad niemi położone są zasypane szutrem i piaskiem i nie dadzą prawie nic siana.

Sady, które, wnosząc po obfitem kwieciu, tak wielkie rokowały nadzieje, nie spełnią oczekiwań. Deszcz i wiatr zniszczył kwiatu wiele, zawiązków owocowych mało widać na drzewach. Na wiśnie, czereśnie, zimowe jabłka i gruszki można jeszcze mieć nadzieję, ale owoców letnich a szczególnie śliwek będzie bardzo mało

Bank Rolniczy we Lwowie podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 11. czerwca 1885.

Pszenica gotowa	złr.	8.—	8.50
usposobienie spokojne.			
Żyto gotowe	„	6.—	6.75
usposobienie spokojne.			
Owies obroczny	„	6.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Jęczmień	„	6.50	7.50
usposobienie spokojne.			
Rzepak nowy	„	10.25	11.—
Groch	„	6. –	9. –
Wyka	„	4.—	5.25
Hreczka (poszukiwana) . .	„	7.25	8.70
Kukurudza	„	5.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Chmiel nowy	„	55.—	60.—
Spirytus za 10.000 litr. pft.	„	30.—	30.50

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, Hreczkę oryginalną z Kurska, lucernę francuską z Montpellier, buraki oberndorfskie, „Mammoth“ — Przyjmuje zamówienia na maszyny.

Ruch na kolejach austro-węgierskich w pierwszym kwartale 1885. Z pomiędzy trzech pierwszych miesięcy bieżącego roku, największy ruch panował na kolejach w marcu. W miesiącu tym bowiem było o 152.927 passażerów, 273,258 ton towarów i 621,848 złr. dochodu więcej, niż w dwóch miesiącach poprzedzających. Przyczyną takiego wzrostu ruchu była przedewszystkiem piękna pogoda, która wielce sprzyjała ruchowi osobowemu, dalej narady nad ustawą cłową w parlamencie niemieckim, które wywołały zwiększenie i ożywienie przewozu zboża, zanim wspomniana ustawa zaczęła być obowiązującą. Niezwykle wielkim był także przewóz węgla kamiennego.

Ruch towarów wynosił w marcu br. 5,516.340 ton (w r. 1884. 5,243.082) i byłby jeszcze większy, gdyby się były znowu powtórzyły olbrzymie transporty lodu, jak w roku zeszłym.

Liczba podróżnych przewiezionych w marcu kolejami wynosiła 3,806.321 największą była frekwencja na liniach idących ku południowi i zachodowi.

W pierwszym kwartale b. r. przewieziono osób:

	1884	1885
na liniach wspólnych austro-węgierskich okrągło: . .	2,918.000	2,969.000
na liniach austrjackich . .	5,350.000	5,492.000
na liniach węgierskich . .	1,631.000	1,644.000
razem .	9,899.000	10,105.000

W porównaniu z r. 1884 okazuje się przyrost podróżnych o 21%.

W tym samym czasie, przewieziono towarów:

	1884	1885
na liniach wspólnych . .	3,293.000	3,427.000
„ „ austrjackich . .	10,302.000	10,404.000
„ „ węgierskich . .	2,275.000	2,456.000
razem .	15,870.000	16,287.000

Ogólny przyrost średni transportu towarów, wynosi w porównaniu z rokiem zeszłym 2·6%

Dochody w złotych reńskich wynosiły w pierwszym kwartale:

	1884	1885
na liniach wspólnych . .	18,716.000	18,608.000
„ „ austrjackich .	28,866.000	27,582.000
„ „ węgierskich	8,127.000	9,217.000
razem .	54,709.000	55,407.000

Na każdy kilometr kolei przypada podług powyższych cyfr w bieżącym roku dochodu średnio 2.542 złr., czyli o 4·6 procent mniej, niż w roku ubiegłym.

Niszczyciel łubinu. Niemiecki *Landwirth* podaje bliższe szczegóły o nowym szkodniku polnym, niszczącym łany łubinu. Szkodnikiem tym jest mały owad, należący do rodziny trąbowców *(sitones griseus)*. Już w roku 1877. spostrzegł go Hofmann na polu w okolicy Poznania, a spisywał się on tam tak dobrze, że w przeciągu dwudziestu dni ogołocił z liści łan dwudziestohektarowy w ten sposób, że pozostały tylko żebra liściowe. Żarł on z niesłychanym apetytem, a jeżeli mu się uczta przerwało, to padał na ziemię, kurczył się i udawał nieżywego.

Owad ten ukazuje się już w początku maja, zanim się jeszcze liście łubinu rozwiną; zjada on liścienie i urywa głowę każdemu listkowi, który się pocznie rozwijać.

Szkodnik ten nie jest zresztą nowy. Spostrzegł go był już w roku 1865. dr. Gallus w Sommerfeld, i donosił o nim w *Annalen der Landwirthschaft* za rok 1865. Obecnie jednak zaczyna się on coraz częściej pojawiać, i z tego powodu zwracamy nań uwagę naszych czytelników.

Płyn sprzyjający porostowi sierci u koni używany jest do smarowania miejsc ogołoconych z sierci bądźto przez wypadnięcie włosa w skutek odniesionych skaleczeń, bądź przez cechowanie albo odparzenie spowodowane siodłem lub uprzężą. — W skład jego wchodzą następujące substancje: okowity czystej lub spirytusu ćwierć funta, kamfory utłuczonej łót, proszku kantarydowego (hiszpańskie muszki) pół łóta. Wszystkie trzy substancje umieszcza się w butelce i trzyma się ją w miejscu ciepłem; macerację podtrzymuje się przez 8 do 10 dni, ułatwiając ją częstem mąceniem płynu. Po upływie tego czasu płyn jest gotowy, należy go tylko przecedzić przez bibułę i wziąć do użytku, jeśli się tego okaże potrzeba. Macza się w nim szarpje lub miękkie pakuły i przykłada się na miejsca z rzadkim i nikłym porostem lub całkiem ogołocone; pakuły te przymocowuje się do skóry jakimkolwiek używanym ku temu sposobem. Operację tę powtarza się kiedy niekiedy; towarzyszy jej napływ krwi do skóry i mniejsze lub większe zapalenie miejscowe. Środka tego używają bardzo często, ale rezultat niezawsze bywa jednakowy: czasem pomaga, a czasem zostaje bez skutku, co zależy od stopnia degradacji gruczołów włosowych.

Wiedeń 10. czerwca.

(Di) Od dość już dawna robi giełda suche, apatyczne wrażenie martwego sezonu. Transakcyj nie ma prawie żadnych, umów się prawie nie zawiązuje wcale, większa bowiem część spekulantów wpływowych opuściła Wiedeń. Sala giełdowa prawie próżna, a ci, którzy w niej bywają, przychodzą raczej dla zwyczaju, niż dla robienia nowych interesów.

Pobudki zewnętrnej nie ma żadnej i jak daleko sięga fantazja giełdy, nie ma nawet widoków blizkiego i skutecznego impulsu.

Także dzisiaj toczyła się dyskusja głównie około upadku Gladstona, a doniesienie *Standarda*, iż torysi są gotowi do objęcia rządów, przyjęła spekulacja bardzo niechętnie, tem bardziej, iż była zdania, że Gladstone jeszcze teraz zatrzyma swą tekę i wszystko zostanie po staremu. Pesymistycznym refleksjom na ten temat położyły koniec kursa londyńskie, wykazujące reprizę konsolów i dobre usposobienie dla papierów rosyjskich. Wyjaśnienia tego faktu należy szukać w sprawozdaniu z bankietu klubu liberalnego, na którym Dilke o sytuacji politycznej wyrażał się z zupełnym spokojem i zapewnił, że torysi pokoju europejskiego zakwestjonować w obecnej chwili już nie potrafią.

Za takim zwrotem w opinji Londynu poszedł Berlin i Paryż i wreszcie Wiedeń i targ zakończył się z ruchem nieco żywszym.

Zmiany w kursach są jednak bardzo małe, tak na polu bankowem, jak i transportowem nastąpiły nieznaczne awanse.

Na uwagę zasługuje jedynie podniesienie się unionów i silny popyt za akcjami czerniowieckiemi. Na wszystkich innych polach wszystko po dawnemu.

Na targu zbożowym brak wszelkiego ożywienia.

Cały obrót wynosił dziś zaledwie 500 centnarów metrycznych.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 9·10—9·12,
żyto jesienne 7·56—7·58,
owies jesienny złr. 6·68—6·70,
kukurudza 6·54—6·56.

Wiedeń (St. Marx) 10. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono 7.310 sztuk świń, z tego 3.797 węgierskich, a 3.004 polskich.

Ceny spadły o 2—3 ct. Płacono: ciężkie sorty 35—37, średnie 31—34, polskie prosięta 35—42 za kilo wagi.

Praga 9. czerwca. Ceny zboża:
Pszenica 78—81 kilo złr. 10·30—10·75,
żyto 70—74 kilo złr. 8·30—9·10,
owies 100 kilo 7·60—7·85.
kukurudza 100 kilo złr. 7·75,
groch złr. 8·10,
soczewica złr. 10—15,
bób złr. 10—11,
proso złr. 12—15.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 12 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawy o pomnożeniu monety zdawkowej miedzianej i wykonywaniu sądownictwa nad obroną krajową, dalej rozporządzenie cesarskie z 18. maja o dalszem wsparciu ze skarbu państwa dla okolic nawiedzonych powodzią w r. 1884 mocą którego rząd jest upoważniony wypłacić 150.000 złr. jako bezzwrotną zapomogę dla ludności potrzebującej pomocy a 300.000 złr. jako bezprocentową zaliczkę, za którą gwarantuje galicyjski fundusz krajowy. Zwrot tej zaliczki ma nastąpić w 6 rocznych ratach począwszy od 1 stycznia 1886. Pozostałe raty zaliczkowe mają być uzyskane w drodze administracyjnej.

Odnośne akta prawne, podania i dokumenty urzędowe, jakoteż zapisy dłużne dla uzyskania pożyczki krajowej, którą ma zaciągnąć sejm galicyjski celem wsparcia zubożałych skutkiem powodzi rolników, są wolne od stempla i wszelkich innych należytości skarbowych.

Paryż 12. czerwca. W Izbie oświadczył Freycinet, że dekret egipski o redukcji kuponów uważają mocarstwa za nieprawny, Anglja zaś i Egipt za prawem uzasadniony. Mocarstwa ograniczyły się jedynie tylko na zastrzeżeniu strony prawnej, ażeby na ten precedens nie powoływano się później celem usprawiedliwienia dowolnych zarządzeń.

W rzeczywistości nie ponosi się tu żadnej szkody, albowiem konwencja londyńska ustanowiła tę redukcję, i tylko wykonanie odbyło się nieco za prędko.

Soubeyran wyraża zupełną ufność, że Freycinet postara się o poszanowanie międzynarodowych praw Egiptu.

Minister marynarki nie otrzymał żadnej wiadomości o statku awizowym „Renard.“ Istnieje obawa, że statek zaginął.

W gmachu sądowym w Thiers zawaliły się schody podczas natłoku publiczności na rozprawę, przyczem 24 osób znalazło śmierć, a 164 odniosły cięższe i lżejsze uszkodzenia.

Paryż 12 czerwca. Izba odrzuciła poprawkę wniesioną przez biskupa Freppla, aby alumnów uwolnić od służby wojskowej.

Londyn 12 czerwca. Obiega pogłoska, że Gladstone cofnie swą dymisję i pozostanie na czele gabinetu, z którego programu wszelkie ustawy repressywne dla Irlandji będą wykluczone.

Petersburg 12 czerwca. Przedwczoraj wybuchł w Grodnie ogromny pożar, który stłumiono dopiero wczoraj. Trzy czwarte miasta zniszczone; najpiękniejsze ulice, kościoły, budynki rządowe obrócone w perzynę. Szkodę cenią na milion rubli. Z ludzi nie stracił nikt życia.

Berlin 12 czerwca. Ustawę o podatku giełdowym ogłoszono wczoraj urzędownie.

Rada związkowa uchwaliła nie uwzględnić wniosków zdarzających do zaprowadzenia podwójnej waluty.

Rzym 12 czerwca. Izba przyjęła w tajnem głosowaniu 11 głosami przeciw 116 pierwszy artykuł projektu do ustawy o odpowiedzialności pracodawców za wypadki przy pracy.

Ministrowie rolnictwa i sprawiedliwości postawili byli tę kwestję jako kwestję zaufania.

Madryt 12. czerwca. W mieście Murcji zdarzyło się we środę 28 wypadków cholery; w reszcie prowincyj 32 wypadki.

Koleje prowadzące na Północ zaprowadziły osobne pociągi dla uciekających.

Londyn 12. czerwca. O wyjeździe królowej z Balmoral nie wiadomo dotąd nic stanowczego. Lord Salibury, wezwany przez królowę, odjechał wczoraj wieczór do Balmoral.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 12. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 18. maja b. r. o udzieleniu dalszego wsparcia ze skarbu państwa dla osób dotkniętych zeszłoroczną powodzią w Galicji, a mianowicie 150.000 złr. jako datek bezzwrotny, a 300.000 złr. jako bezprocentową zaliczkę, której zwrot ma nastąpić w 6 równych ratach od 1. stycznia 1886 począwszy.

To samo rozporządzenie uwalnia także od stempla i opłaty należytości skarbowej wszystkie dokumenta, które będą sporządzone celem zaciągnięcia uchwalonej przez Sejm pożyczki krajowej do wysokości co najwyżej 200.000 złr., jakoteż częściowe zapisy dłużne i kupony tej pożyczki, która ma być zaciągnięta w celu wsparcia dotkniętych zeszłoroczną powodzią, a potrzebujących pomocy rolników.

Wiedeń 12. czerwca. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłoskom serbskim o powstaniu w Hercegowinie. Pogłoski te kolportują dzienniki belgradzkie z nienawiści przeciw Austrji.

Wiedeń 12. czerwca. Do *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga, że Rada państwa uchwaliła celem zrussyfikowania prowincyj nadbałtyckich, zniesienie autonomicznej policji miejscowej i sądowej i reorganizację tych instytucyj podług wzoru gubernji; środkowej Rosji.

W skutek katastrofy dnia 6. bm. na stacji kolei Mikołajewskiej Lubenko, wstrzymano komunikację między Petersburgiem a Moskwą, aż do dalszego zarządzenia. Dotychczas nie udało się wykryć sprawców zbrodni; to wszakże zdaje się być pewnem, że w tym wypadku nie szło sprawcom katastrofy o zrabowanie pociągu, tak jak to miało miejsce w Rostowie.

Wiedeń 12. czerwca. Wszystkie dzienniki wychodzące dwa razy dziennie, ogłaszają w równobrzmiącym komunikacie, że z powodu ustawy o święceniu niedzieli odtąd nie będą wydawały numeru porannego poniedziałkowego.

Paryż 12. czerwca. O strasznem nieszczęściu donoszą z Thiers. W tamtejszym budynku sądowym zgromadziły się z powodu jakiegoś sensacyjnego miejscowego procesu wielkie tłumy ludzi. Gdy tłum ten wychodził z sali, pod jego ciężarem zawaliły się schody. Trzydzieści osób zostało zabitych, a około 200 odniosło bądź ciężkie, bądź lekkie rany.

Petersburg 12. czerwca. Rosja układa się z Persją o budowę kolei strategicznej z Carycyna przez Petrowsk, Baku i Astar do Resztu, zkąd jak wiadomo, Persja zamierza budować kolej żelazną do Teheranu.

Berlin 12 czerwca. *Germania* powracając jeszcze raz do wydalania Polaków i omawiając trudności obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego dodaje, że Prusy przygotowują sobie w Marchii wschodniej „pruską Irlandję“.

Niektóre dzienniki ogłaszają pisma Niemców znających Zanzibar, w których ci przestrzegają przed konfliktem z sułtanem Zanzibaru w interesie mglistego „wschodnio-afrykańskiego towarzystwa“.

Konflikt taki mógłby tylko zaszkodzić kwitnącym interesom i domom handlowym niemieckim, względem których sułtan zachowywał się zawsze bardzo uprzejmie i uprzedzająco.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 11. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·50	Akcje banku kr.	289·20
„ srebrna „	83·05	Weks. na Lond.	124·25
„ złota „	108·05	Dukaty	5·86
Losy z r. 1860	98·45	Napoleondory	985·1/2
Ak. b. aus.-węg.	858·–	Mark. niemiec.	60·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. czerwca 1885

godzina 10 minut 37 przed południem.

Akcje kredyt.	288·30	Anglo-austr.	99·50
Kolej Kar. Lud.	249·50	Kolej połudn.	138·50
Unionsbank	79·—	Napoleondor	9·85 1/2
Rosyjs. bankn.	1·26	Usposobienie:	spokojne.

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	35.90	Węg. akcje kr.	288.—
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	249.50	Nordbahn	244.50
Kolej połud.	139.50	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	298.50	Kolej lw.-czern.	230.50
Węg. Nordostb.	174.—	Wied. Comunal	123.90
Węg. obl. p. zł.	108·50	Elbetal	164.50
Węg. cis. losy r.	118·80	Länderbank	96.—
Renta węg. 4%	98.97	Bankverein	102. —
Ros. rubel pap.	1·26—	Losy węgierskie	116.50
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Berlin, dnia 11. czerwca 1885

godzina 4 minut 56 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206·80	Akcje kredyt.	475·—
Lombardy	230·50	Galicyjskie	102·70
Pożyczka wsch.	60.20	Austr. bank.	164·10

Paryż 11. czerwca. Renta 3% 82·27

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 11. Czerwca.

	płacą		żądają	
4 1/5% Renta papierowa austr.	82	50	82	65
4 1/5% „ srebrna „	83	10	83	25
4% „ złota „	108	30	108	50
5% „ papierowa (marcowa)	98	45	98	65
4% „ złota węgierska	98	80	98	95
5% „ papier. węgierska	92	85	93	—
4 1/2% Ostbahnowe obligi	98	—	98	30
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3 8/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	75	127	25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	20	139	70
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	10	140	60
„ „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
„ „ 1864 „ 50 „	165	50	166	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	25	99	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	235	—	235	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	288	20	288	50
„ Bank węgierski . 200 „	287	50	288	—
Depositen-Bank . 200 „	195	—	195	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	585	—	588	—
Länderbank . 200 „	96	50	96	75
Austr.węg. Banku . 600 „	859	—	861	—
Unionbank . 100 „	79	—	79	30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144	25	145	—
Wied. Bankverein . 100 „	102	—	102	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185	—	185	75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	458	—	460	—
Elżbieta . 210 „ „	237	75	238	—
Linz-Budweis . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200	50	201	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2443		2449	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	211	—	211	50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	249	25	249	75
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148	—	148	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	227	50	228	—
Nordowest austr. . 200 „ „	167	50	168	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	164	50	165	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	183	75	184	25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184	50	185	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	297	—	297	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138	50	138	75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	50	252	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176	25	176	50
„ Nord-Ost . 200 „ „	173	75	174	25
„ Westbahn . 200 „ „	167	50	168	—
Listy zastawne.				
4 1/2% Banku krajowego	—	—	—	—
4 1/2% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124	—	124	50
4 1/2% „ „ „ papier. 50 lat	99	75	100	25
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	75	102	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	—
5 1/2% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	90	60	91	20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	40	101	90
5% „ „ „ „ prem.	99	25	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	90	103	10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	75	101	25
5 1/2% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	-	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	80	100	10
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	—	100	40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	—	-
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	111	25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	50	113	75
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	70	121	10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	25	—	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	80	105	20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	40	92	70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2	100	—	100	40
„ Jarosław 300 „ „	99	—	99	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	80	101	10
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	20	82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88	30	89	20
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	75	104	25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	60	102	80

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	40	88	70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	—	118	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	-	99	50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190	—	192	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	75	151	25
„ „ 200 złr. 5%	126	75	127	25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	80	100	10
„ „ II Em. 200 „ „	98	25	98	75
„ Nordost . 300 „ „	98	85	99	10
„ „ złotem . 200 „ „	130	—	—	—
„ Westbahn . 200 „ „	100	—	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	98	50	99	50
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	175	25	175	75
Clary . „ 40	42	75	43	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	—	114	—
Insbrucku . „ 20	19	—	19	50
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	18	—	18	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	—	46	—
Palfy . „ 40	39	50	40	—
Rudolfa . „ 10	17	—	18	—
Salma . „ 40	54	—	54	50
Salzburgskie . „ 20	23	—	23	75
St. Genois . „ 40	48	—	48	75
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4 1/2% Tryesteńskie . „ 100	131	—	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . „ 20	28	75	29	25
Windischgrätza . „ 20	36	75	37	25
Cisańskie .	116	80	117	20
Czerw. krzyża .	14	50	14	80
Węg. Czerw. Kryża .	9	15	9	40
Serbskie .	30	20	30	70

Warszawa 11. Czerwca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	80
kupon	—	—	232 1/6	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	60
kupon	—	—		8 8/9

Lwów. Z Izby handlowej, 12. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	248	—	251	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	226	—	229	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	70	99	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	-	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	35	102	35
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·77		5·87	
Dukat cesarski	5·80		5·90	
Półimperjał rosyjski	10·14		10·24	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·24 3/4		1·26 3/4	
100 marek niemieckich	60·55		61·30	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Piątek teatr zamknięty.

Jutro: *Płomienista*, komedja w 3 aktach Pawła Ferrier, po raz pierwszy.

Cyrk: Dziś wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.